

Święto Podwyższenia Krzyża

Kiedy w roku 70 Jerozolima została zdobyta i zburzona przez Rzymian, rozpoczęły się wielkie prześladowania religii Chrystusa, trwające prawie 300 lat. Dopiero po ustaniu tych prześladowań matka cesarza rzymskiego Konstantyna, św. Helena, kazała szukać Krzyża, na którym umarł Pan Jezus. Po długich poszukiwaniach Krzyż odnaleziono. Co do daty tego wydarzenia historycy nie są zgodni; najczęściej podaje się rok 320, 326 lub 330, natomiast jako dzień wszystkie źródła podają 13 albo 14 września. W związku z tym wydarzeniem zbudowano w Jerozolimie na Golgocie dwie bazyliki: Męczenników (*Martyrium*) i Zmartwychwstania (*Anastasis*). Bazylika Męczenników nazywana była także Bazyliką Krzyża. 13 września 335 r. odbyło się uroczyste poświęcenie i przekazanie miejscowemu biskupowi obydwu bazylik. Na tę pamiątkę obchodzono co roku 13 września uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego. Później przeniesiono to święto na 14 września, ponieważ tego dnia wypada rocznica wystawienia relikwii Krzyża na widok publiczny, a więc pierwszej adoracji Krzyża, która miała miejsce następnego dnia po poświęceniu bazylik. Święto wprowadzono najpierw dla tych kościołów, które posiadały relikwie Krzyża, potem zaś dla całego Kościoła Powszechnego. Kościół w Krzyżu Jezusa widział zawsze ołtarz, na którym Syn Boży dokonał zbawienia świata. Dlatego każda jego cząstka, tak obficie zroszona Jego Najświętszą Krwią, doznawała zawsze szczególnej czci. Nie chodzi w tym wypadku o autentyczność poszczególnych relikwii, ale o fakt, że przypominają one Krzyż Chrystusa i wielkie dzieło, jakie się na nim dokonało dla dobra rodzaju ludzkiego. O ukrzyżowaniu Pana Jezusa piszą wszyscy Ewangelści.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś – dwudziesta czwarta niedziela w ciągu roku, a zarazem kolejny dzień fatimski i rozpoczęcie V Tygodnia Wychowania. Teksty dzisiejszej liturgii słowa podpowiadają nam, że w wychowaniu młodego pokolenia i samowychowaniu należy kłaść nacisk na naśladowanie Chrystusa w dźwiganiu krzyża i na mobilizowaniu do wiary, która wyrażać się będzie w czynach, a przy tym liczyć na pomoc Bożą.
2. Jutro przypada święto Podwyższenia Krzyża Świętego, obchodzone na pamiątkę odnalezienia relikwii krzyża.
3. We wtorek – wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Bolesnej. Jej opiece powierzamy wszystkich chorych i cierpiących w naszej parafii.
4. W czwartek przypada 76. rocznica najazdu Związku Radzieckiego na Polskę. W naszych modlitwach będziemy polecać Bogu wszystkich, którzy zginęli na Wschodzie, a także naszą Ojczyznę i sprawę pokoju na świecie.
5. W piątek będziemy obchodzić święto św. Stanisława Kostki, zakonnika, patrona Polski, a także patrona młodzieży i wielu z nas. Dzieci młodzież zapraszamy na Mszę Świętą celebrowaną o godz. 18.00.

„Słowo na niedzielę” - gazetka Parafii Wojskowej pw. Św. Jana Pawła II w Warszawie -Wesołej.

Redaguje ks. Proboszcz. Adres do korespondencji: Parafia Wojskowa pw. św. Jana Pawła II
05-075 Warszawa-Wesoła ul. Okuniewska 1 tel./fax (22) 681 20 77, e-mail: kapelan@wesoła.3.pl



Słowo na niedzielę

GAZETKA PARAFII WOJSKOWEJ W WARSZAWIE-WESOŁEJ
NR 47, ROK I, XX IV NIEDZIELA ZWYKŁA 13.00.2015 r.

**Co jest po drugiej stronie lustra
Znane odbicie bliskiej osoby
Przenikam więc zwierciadło serca
A życie mieni się kolorami tęczy
Co jest po drugiej stronie cienia
Towarzysza mej wędrówki
Patrzę na promienie słońca
Zatrzymane w biegu ku ziemi
Co jest po drugiej stronie krzyża
Zbitego z bólu i cierpienia
Chwała przenikająca dusze
Z wołaniem Jezusa „pragnę”
Co jest po drugiej stronie życia
Ukrytego w kokon doczesności
Ufnie przekraczam próg nadziei
Idąc ścieżką wiary ku wieczności**



„A wy za kogo Mnie uważacie ?...”

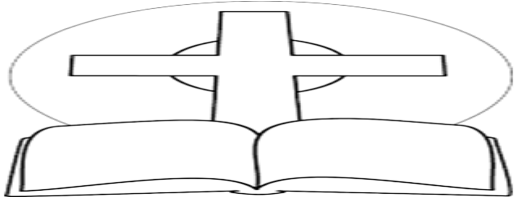
Pytanie Jezusa, za kogo uważają Go ludzie, możemy również skierować do siebie samych. To, co naprawdę o Nim myślimy, jest istotne dla naszego życia, dla naszych wyborów, dla naszego zbawienia. Większość z nas nawet nie jest świadoma, że nosi w sobie wykrzywione wyobrażenie o Bogu. Iluż ludzi podejrzewa Boga o złośliwość czy obojętność, albo o to, że jest wymagającym perfekcjonistą, nadprzyrodzonym księgowym, surowym tyranem, jowialnym staruszką lub chłodnym, zdystansowanym mówcą? Iluż ludzi obwinia Boga o wszystkie swoje niepowodzenia, o to, że nie zapewnia im raju na ziemi? Wielu z ludzi

kształtuje sobie wyobrażenie Boga, przeliczając na Niego obraz rodzonych ojców lub matek. A jaka jest prawda o Jezusie Chrystusie, uciłowieczonym Bogu? Tylko On sam może powiedzieć o sobie, kim jest. Dlatego sprowokował uczniów do odpowiedzi, stając przed nimi jak odpowiedź. Dziwi nas zapewne, że Jezus surowo zakazał uczniom rozpowiadać o tym, że jest Mesjaszem. Nie jest to jedynie efekt pokory, ale także obawy, aby nie być fałszywie rozumianym, gdyż Izrael oczekiwał Mesjasza politycznego. Zbyt wcześnie odsłonięta prawda bywa gorsza niekiedy niż wierutne kłamstwo.

Liturgia Słowa na XXIV Niedzielę Zwykłą

I Czytanie Iz 50,5-9a

Czytanie z Księgi proroka Izajasza
Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem. Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem. Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak gład i wiem, że wstydu nie doznam. Blisko jest Ten, który mnie uniewinni. Kto się odważy toczyć spór ze mną? Wystąpmy razem! Kto jest moim oskarżycielem? Niech się zbliży do mnie! Oto Pan Bóg mnie wspomaga! Któż mnie potępi? Oto słowo Boże.



Ewangelia wg św. Marka 8,27-35

Słowa Ewangelii według świętego Marka

Jezus udał się ze swoimi uczniami do wioski pod Cezareą Filipową. W drodze pytał uczniów: „Za kogo uważają Mnie ludzie?” Oni Mu odpowiedzieli: „Za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za jednego z proroków”. On ich zapytał: „A wy za kogo Mnie uważacie?” Odpowiedział Mu Piotr: „Ty jesteś Mesjaszem”. Wtedy surowo im przykazał, żeby nikomu o Nim nie mówili. I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy musi wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. A mówił zupełnie otwarcie te słowa. Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać. Lecz On obrócił się i patrząc na swych uczniów, zgromił Piotra słowami: „Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie”. Potem przywołał do siebie tłum razem ze swoimi uczniami i rzekł im: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, ten je zachowa”. Oto słowo Pańskie.

II Czytanie Jk 2,14-18

Czytanie z Listu świętego Jakuba Apostoła
Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy sama wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: „Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta”, a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała, to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie. Ale może ktoś powiedzieć: Ty masz wiarę, a ja spełniam uczynki. Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, to ja ci pokażę wiarę ze swoich uczynków. Wierzysz, że jest jeden Bóg? Słusznie czynisz, lecz także i złe duchy wierzą i drżą. Oto słowo Boże.

Historie życiem pisane - Jezus jest razem ze mną ...

To było gdzieś na początku jesieni, a może na przełomie lata i jesieni ubiegłego roku - najpierw próbowałam coś zrobić ze swoim czasem i tekstami (właśnie od prawie trzech miesięcy nie brałam amfy, ani niczego innego, czułam się mocno niepewnie, ale i tak lepiej niż jeszcze kilka tygodni wcześniej). Zaczęłam wysyłać moje teksty w różne miejsca... Kiedy przyszła propozycja z napisania Drogi Krzyżowej, wiedziałam, że nieważne jest to, czy ona się ukaze, czy nie - po prostu ten tekst może być jakąś drogą mojego pogodzenia z tym, co się stało, zamknięcia za sobą niektórych drzwi przeszłości, powierzenia swojej drogi do końca Jezusowi, czego chyba coraz bardziej pragnęłam... Kilka tygodni później, kiedy prawie podjęłam decyzję o odejściu ze studiów, przeczytałam o "Przystanku Jezus" w Żarach... Pomyślałam, jak bardzo chciałabym tam być w przyszłym roku... ale po co, przecież to mnie prędzej trzeba by ewangelizować... Z jednej strony bardzo chciałam oddać swoje życie Jezusowi, a z drugiej wiedziałam, że nie jest to możliwe, jeśli nie zmienię swojego życia, jeśli nie zerwę związku z ukochanym mężczyzną, który był jedynym moim oparciem w wychodzeniu z nałogu i cały czas cierpliwie i troskliwie trwał przy mnie... W poczuciu uczciwości, jeszcze trochę mi jej wtedy pozostało, postanowiłam odejść ze studiów, też bardzo kochanych.. Męczyłam się z tymi decyzjami, modliłam i w końcu otrzymałam odpowiedź - nie ma takiej miłości do człowieka, która przeczyłaby, stawiała przeciw miłości do Boga i miłość do Boga nie staje naprzeciw miłości do człowieka... To tylko zaborczość, ślepe pożądanie, pragnienie bycia z kimś za wszelką cenę każe stawać w poprzek Bogu... Jeśli te dwie miłości się sobie sprzeciwiają, to któraś z nich na pewno nie jest miłością, albo i obie... Jeśli kocham Boga, siebie i mojego ukochanego, to pragnę tego, co najlepsze, najcenniejsze, dla siebie i dla Niego, tylko tego, co nam obu może dać Bóg - a tym jest Niebo...

Wiedziałam już, że miłość rodzi odpowiedzialność za zbawienie swoje i ukochanego człowieka, a przecież każde z nas wzajemnie sobie odbierało szansę zbawienia - mieliśmy tylko jedną perspektywę przed sobą - póki będziemy razem, nigdy już nie będziemy mogli przyjąć Jezusa do swego serca, już nigdy nie pójdziemy do Komunii Świętej, kto pozwoli nam trwać i żyć po tych wszystkich przejściach.... Postanowiłam odejść... mój ukochany uszanował to milczeniem... nie pytał nawet... wiedział, że tak musi być... Smutna, ale wolna jechałam w Poznaniu zatłoczonym tramwajem z uczelni na dworzec i nagle przeleciała przez moją głowę myśl jak błyskawica, że jeśli jeden człowiek, połamany przez życie, z przeszłością, potrafił tak bardzo mnie pokochać, to jak bardzo może kochać mnie Jezus, przecież jest Bogiem, Jego Miłość jest nieskończona i doskonała... Bóg mi dał taką pewność tego, że jestem kochana, że kocha mnie szczególnie, żeby wynagrodzić mi to zło, które się wydarzyło, żeby osłodzić cierpienie, które wciąż było... Jak napisałam w "Drodze Krzyżowej Spragnionych Wolności". On razem ze mną upada i razem ze mną wstaje, razem idziemy krok w krok i ręka w rękę, choć czasem myślę, że kiedy upadam, to zostałam popchnięty, że wtedy On stoi i patrzy i nie pomaga... A jednak On jest wtedy razem ze mną i razem cierpi padając na twarz i kolana"... Idziemy razem od kilkunastu miesięcy... Czasem jest bardzo trudno, ale mam Jezus, mam mego Boga, On przecież mnie ochroni przed upadkiem, wesprze i podniesie, gdy jednak upadnę, nie przestanie mnie nigdy kochać, nie odrzuci mnie jak niektórzy ludzie, których spotkałam... On uwalnia mnie od zranień, których było tak wiele, uczy żyć, pozwala spotykać wspaniałych ludzi, pozwala spotykać też takich, którzy potrzebują znaku nadziei, jakim jest moje uwolnienie od narkotyków, od przeszłości, zrozumienia, wysłuchania, modlitwy...